

Młynarze i dyplomaci

Królowie, książęta, ministrowie, Czytelnicy „Nowości”... Lubicz przez wieki wzbudzał duże zainteresowanie

SZYMON SPANDOWSKI

Niezwykłe dzieje oblanego wodami Drwęcy niewielkiego skrawka ziemi w Lubiczu warto by było kiedyś opisać w jakiejś odpowiednio grubej księdze. W sobotę strumień opowieści puścić w ruch turbinę historii.

Od kilku lat zwiedzamy razem z naszymi Czytelnikami miejsca ciekawe, ale niedoceniane, zapomniane bądź niedostępne. Koncentrujemy się na Toruniu, ale w gruncie rzeczy nie powinniśmy chyba opuszczać Lubicza. Wieś po prostu jest zbudowana z ciekawostek, których dziś nikt poza niewielką grupą wtajemniczonych nie jest świadom.

W ubiegłym roku szukaliśmy tu śladów dawnej granicy między zaborami, słuchając opowieści m.in. o tym, jak przed wybuchem pierwszej wojny światowej rosyjscy pogranicznicy zestrzelili tu balon, którym leciał Hans Gericke - wtedy jeden z najsłynniejszych aeronautów na świecie. Tym razem postanowiliśmy skupić się tylko na młynach w Lubiczu Dolnym. Tylko albo raczej aż. Mąka była tu przecież produkowana przez siedem stuleci, na dodatek, praktycznie od samego początku, łopatki kół młyńskich wplątane były w wielką politykę.

Między innymi dlatego młyn, położony wtedy na rzecznej wyspie, pierwszy raz wspomniany w dokumentach w 1292 roku, był budowlą obronną. Bardzo interesowali się nim Krzyżacy, którzy zabiegali o kontrolę nad nim długo i w sposób męczący. Wysyłali listy w tej sprawie do króla Jagielly, a gdy u niego nic nie wskóraли, zwrócili się do...

Wielkiego Księcia Litewskiego. Witold pytał królewskiego krewniaka, o co chodzi Krzyżakom z tym Lubiczem. Podobno był im już nawet gotowy oddać zamiast młyna Połagę. Jagiełło, jak pisał Długosz, zapędził zakonników powiadział zdecydowanie „nie”. Akt własności młyna powędrował na drugą stronę granicy państwa krzyżackiego dopiero w chwili, kiedy przestała ona obowiązywać. W 1457 roku wieś przypadła Toruniowi w podzięcie za wkład jego mieszkańców w walkę z Krzyżakami. Co ciekawe, na przykładzie tego powoływali się właściciele lubickiego młyna jeszcze na początku XX wieku.

Kłótni o to było zresztą sporo. Spiętrzona woda poruszała koła kilku znajdujących się tu młynów, przez setki lat rzeką było również spławiane drewno. Interesy młynarzy i flisaków, czy też raczej mieszczan i szlachty, którzy za nimi stali, były ze sobą sprzeczne. Jedni budowali śluzy, inni patrzyli na nie wrogo. Sądy miały sporo roboty przy rozstrzyganiu sporów. W 1611 roku werdykt jednego z nich głosił, „aby do dwóch lat Toruńczanie sposób znaleźli zniesienia takiego impedymetu y wodney drogi rzeką uczynienia”.

Gdyby tego nie uczynili, mieli zapłacić tysiąc florenów kary. Znad rzeki do kasy miejskiej pieniądze płynęły jednak wtedy wartkim strumieniem. Poza młynami znajdowała się tu również węgornia i hamernia. Z pierwszej na toruńskie stoły wędrowały węgorze, w drugiej napędzany kołem wodnym młot zwał się nad kawałkami produkowanej tam miedzi.

W latach 50. XVII wieku jeden z lubickich młynów został przebudowany na papiernię, jedną z najnowocześniejszych w całej Rzeczypospolitej. Produkowany w niej papier był wykorzystywany m.in. w kancelarii miejskiej i słynnym toruńskim Gimnazjum. Do naszych czasów zachował się w doskonałym stanie, przetrwał nawet wywózkę do kopalni soli, jaką drukowanym na nim dokumentom zafundowali podczas drugiej wojny światowej Niemcy. Jego wytrzymałość jest m.in. zasługą... szmacciarzy, czyli ludzi, którzy zbierali po okolicy szmaty wykorzystywane do jego produkcji. Szczegółowo działanie papierni i jej historię opisał Aleksander Kotlewski w tekście, który można znaleźć na stronie Muzeum Piśmiennictwa w Grębocinie.

Zesłaliśmy trochę na bok. Papiernia znajdowała się w sąsiedztwie młyna, który był celem naszej sobotniej wycieczki. W wiekach średnich mówiło się o nim w Malborku, Wilnie i Krakowie, natomiast na początku XIX wieku dyskutowano o nim w Wiedniu. Podczas kongresu, na którym w 1815 roku dyplomaci zbudowali fundamenty XIX-wiecznej Europy, młyn znów znalazł się na

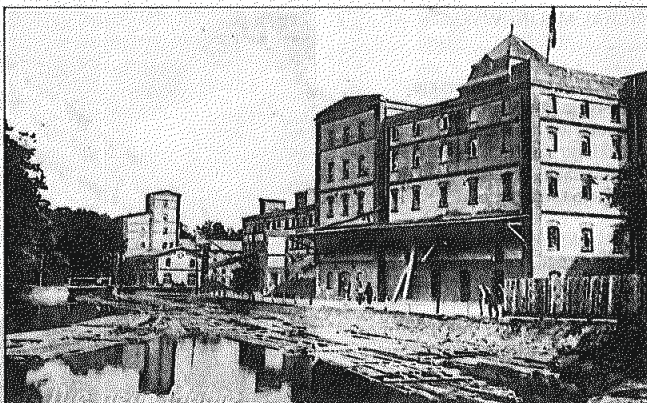
granicy. Lubicz Dolny przylączyli do siebie Prusacy, Górny natomiast stał się częścią zależnego od Rosji Królestwa Polskiego. Zgodnie

z postanowieniami traktatu obie strony nie mogły wznosić na brzegach granicznej Drwęcy żadnych nowych budowli i obie strony zakaz ten obchodziły. Młyn w Lubiczu Dolnym rozrósł się przez ten czas do takich rozmiarów, że na początku XX wieku produkował niemal sto ton mąki i kaszy dziennie. O sporach między właścicielami dwóch młynów na „pruskim” i „rosyjskim” brzegu rzeki, które przez lata wypełniały archiwa ministerstw w Berlinie i Petersburgu, pisaliśmy sporo przy okazji poprzedniej wycieczki.

Historia tego miejsca nie składa się jednak wyłącznie z awantur.

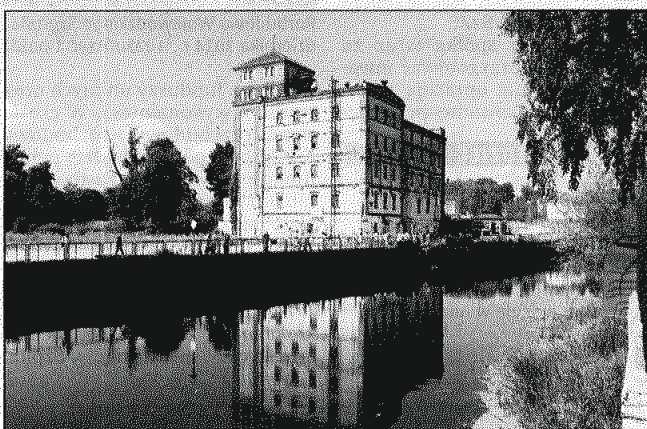
W dwudziestolecie międzywojennym młynem w Lubiczu Dolnym, nazywanym wtedy Lubiczem Toruńskim, zarządzał człowiek, który nazywał się Bartel - mówi Anna Zglińska, nasza przewodniczka, która zainteresowała się dziejami Lubicza pisząc na UMK doktorat na temat lokalnego odcinka granicy zaborów. - Był najprawdopodobniej ewangelikiem, jednak, jak wielu ewangelików z Lubicza, zaangażował się w budowę kościoła katolickiego. Organizował transport materiałów budowlanych, jego rodzina ufundowała też drzwi w świątyni.

Czasy II RP dla młyńskiego giganta nie były jednak zbyt szcze-



Młyn w Lubiczu Dolnym podczas okupacji. Obok budynków Drwęca, a na niej tratwy

FOT.: ARCHIWUM



Siedemdziesiąt lat później - ten sam budynek, ta sama rzeka i zupełnie nie ta sama pustka. Na brzegu tylko chwilowa

FOT.: SZYMON SPANDOWSKI



Po wycieczce w młynach najbardziej wytrwali uczestnicy wycieczki wybrali się jeszcze na krótki spacer po Lubiczu

FOT.: SZYMON SPANDOWSKI

śliwe. Był on jednym z pięciu wielkich młynów w północnej Polsce. Przed 1920 rokiem zakłady te wysyłały swoje produkty na ogromny rynek niemiecki, na wolną Polskę były zbyt duże. Zboże do przemianu sprowadzane wtedy było nawet z Danii. Mimo wszystko, w 1934 roku cały zespół młynów był wart fortunę - dwa miliony złotych.

12 maja 1941 roku młyn został podpalony przez członków polskiego podziemia. W odwecie Niemcy zamordowali później 70 osób. Młyn odbudowali, jednak wycofując się zniszczyli silosy. Zostały one postawione na nowo w latach 70. i zburzone niedawno, w 2014 roku. W historii lubickich młynów rozpoczyna się nowy rozdział, wokół starych budynków wyrósł niebawem domy.

szymon.spandowski@nowosci.com.pl

WARTO WIEDZIEĆ

Pociąg do Lubicza

► Spółka, do której od 1900 roku należał młyn w Lubiczu Dolnym, należała do grona akcjonariuszy kolei z Torunia do Lubicza.

► Na budowę 11-kilometrowej linii, z której została poprowadzona bocznica do młynów, firma wydała 61 tysięcy marek.

► Całość kosztowała 476 tysięcy marek. Linie otwarto w grudniu 1902 roku. W odróżnieniu od wielu innych takich przedsięwzięć, kolej do Lubicza była dochodowa. Jej dzieje to już jednak zupełnie inna historia.